

List pasterski o języku halicko-ruskim.

Poczytujemy sobie za obowiązek, zwrócić uwagę czytelników naszych na dokument, mający, jeśli się nie mylimy nie małą wagę odnośnie do stosunków powszechnej oświaty naszej krainy. W liście pasterskim, którego dosłowną osnowę przytoczymy poniżej, podnosi przewielebny metropolitalny ordynaryat grecko-katolickiego wyznania za pośrednictwem apostolskiego Administratora archidiecezyi, księdza Biskupa doktora Litwinowicza fakt, że na polu literatury ruskiej a mianowicie w płodach prasy zagaściły się tu i owdzie miasto żyjącego narzecza ludowego cerkiewne słowiańskie formy, zwroty i wyrazy, podkopując tem samem prawdziwy rozwój języka narodowego. Ten szkodliwy przykład prasy nie został niestety obcy kościelnej wymowie i wcisnął się nawet do wykładów szkolnych, a oddalając się stopniowo coraz więcej od zrozumiałego powszechnie narzecza, niweczył częstokroć cele religijnego zbudowania i poprawy, jako też oświecenia rozumu i nauki. Władza kościelna upomina wymownemi słowy podległe sobie duchowieństwo, by się wystrzegalo tego błędu, wylęgniętego w głowach niepraktycznych a mogącego tylko zgubny wpływ wywrzeć na rozwinięcie się halicko-ruskiego języka i halicko-ruskiej narodowości.

Niezawodnie wyrazy, wypowiedziane w tym duchu z tak czciogodnego stanowiska, osiągną skutek pożądany. Nie wątpić, że wzięte zostaną wszędzie w rozumieniu wolnem od uprzedzenia. Władza, od której wyszły, powołana z urzędu do zastępstwa i bronięcia obrządku, nie zezwoliłaby zaiste na jakikolwiek uszczerbek tegoż; tem mniej jej własnym krokiem podobne dążności przypisać by można. Owszem staje i obecnie wyraźnie w obronie jego praw i tradycyi także i pod względem języka. Należy jednak poczytać za widoczny postęp rzeczy, któremu niepodobna odmówić uznania, oddzielenie kwestyi rozwoju języka narodowego od kwestyi obrządku. Stanowczym postępowaniem jest krok ku ustaleniu obupólnych granic jednego i drugiego stanowiska. Jasne rozgraniczenie tychże może tylko poprzeć błogi i pożądany rozwój z jednej i z drugiej strony, pomieszczenie obu stronnych punktów widzenia tamować musi postęp i przeszkadzać swobodnemu rozwinięciu się przyrodzonych każdemu z nich pierwiastków.

Zdaje nam się że zamieszczając pomieniony list pasterski, którego zasady zupełnie dzielimy, w zupełnej osnowie w kolumnach naszego pisma, w celu rozpowszechnienia go w gronie naszych czytelników, damy najlepszy dowód, ile doń przywiązujemy wagi, i jak wysoko czcimy Władzę, od której tenże wziął swój początek.

Uplłynęło właśnie dziesięć lat, od czasu kiedy rząd w uwzględnieniu słusznych interesów każdej z narodowości należących do składu monarchii, nie tylko pozwolił pielęgnować w naszym kraju język halicko-ruski, ale jął go popierać z wszelką usilnością i pieczołowitością. Wśród języków, w których wychodził dziennik ustaw państwa i ustaw krajowych, zajął równie innym językom państwa miejsce także język ruski. Zakładając przy uniwersytecie krajowym odrębną dla niego katedrę, policzono go jednocześnie w szkołach ludowych i średnich w poczet przedmiotów obowiązkowych, a w naukach religijnych wyniesiono go nawet do stopnia języka wykładowego. W tym języku utworzono także gazetę urzędową, obok której poczęły jednocześnie lub następnie wychodzić inne dzienniki jako przedsiębiorstwa prywatne. Mimo najzawziętszych pocisków nieprzyjaznego stronnictwa zdawało się przecież, że nowe życie umysłowe co rozbudziło świeże i od opatrności hojnie uposażone intelektualnie plemię do współdziałania na polu oświaty otworzy nowy przybytek rozwojowi umysłowemu w Austrii, nowy dlań ukształci narząd.

Takie były nasze nadzieje, takie widoki, które przywiązywaaliśmy do tych dążności przed lat dziesiątkiem.

Wszakże niepodobna się było ludzi, że chodziło tu o język, który wieki całe pod niekoniecznie przyjaznemi przeżył stosunkami. Wydały wprawdzie i bezpośrednio okres ten poprzedzające czasy

kilka pojavów literackich, ale te, acz nie bez zasługi w zanadto szczupłej występowały liczbie i nosiły zanadto jasną cechę początkowych zarodków, by mogły zastąpić bogate życie literackie innych narodów. Zamiatowanie w narodowości, co tak charakterystycznie uwydatniło się gdzieindziej w ubiegłych dziesiątkach naszego stulecia, wydało i u nas kilka cennych w swoim rodzaju prac gramatycznych o języku halicko-ruskim; wszakże od razu nie mogły przysporzyć tych zasobów językowych, jakich potrzeba, aby oznaczać pojęcia wyższego, myśleniem przetrwionego życia duchowego. Tem silniejsze też zajęcie musiało u wszystkich ludzi roztropnych powstać względem rozwoju nowego życia, tem większy dla niego udział musiał rozbudzać się u wszystkich prawdziwie miłujących rzeczy ojezyste.

Mimo tych wyliczonych trudności nie wypadły jak tylko pomyślnie pierwsze usiłowania nowo rozbudzonej halicko-ruskiej literatury. Często zachwalana udatność i gibkość języka uwydatniła się jawnie pod piórem biegłych mistrzów i nie można wątpić, że zawarty w niej materiał, zręcznie i pilnie kształtowany dalby się był z czasem zastosować nawet do sfery wyobrażeń wyższej umysłowości. Przypomniemy tylko niektóre poezye z okresu czasu, co poprzedził tę epokę regeneracyjną, i wymienimy nazwiska Szaszkiewiczów, Ustyanowiczów i innych, przypomniemy poezye Mogilnickiego i pomniejszych przygodne pisma kilku mężów, znanych teraz jeszcze w literaturze halicko-ruskiej z czasów, kiedy dopiero rozpoczęła się dla niej teraźniejsza epoka.

Ależ właśnie mistrzostwo nie wielu jest udziałem. Większa część tych co piórem pragną w gronie swych ziomek dobić się sławy literackiej, domaga się przysporzonego i uporządkowanego już materiału. Niejeden z takich ulęknie się trudu, mając ten materiał dopiero formować. Większej części z nich brakuje zresztą trafnego uczucia, odgadującego utajone niejako skarby języka gminnego mało jeszcze pielęgnowanego, zakres i głębsze znaczenie jego formacji, jak niemięniej nie dostaje im talentu potrzebnego do rozwijania danych zasobów w wypowiedzianym i właściwym językowi kierunku. Niejednemu nie zdaje się, by praca podjęta w podobnym celu odplacała się dostatecznie skutkiem, nie mogąc oraz zaspokoić słusznej pod pewnym względem ambicji widzenia ojezystego narzecza, pod względem formalnej doskonałości na równi z innymi wykształconemi językami.

Wytknięte tu okoliczności mogły już same przez się spowodować nowo powstającą literaturę halicko-ruską, do obejrzenia się większej części swych płodów za punktem oparcia się, na podstawie którego wzrost jej mniej zdał się zawisłym od powodzeń talentu i przyszłości. Ale do tego przyczyniły się i inne jeszcze okoliczności, które wywarły stanowczy wpływ na charakter i kierunek literatury. Jak już wspomnieliśmy, nie w spokojnych czasach zaszczepiono tę latorośl. Namietność i zawiść stronnictwa siliły się spotwarzyć budzące się do własnej samoistności życie. Podnoszono z naciskiem gminy charakter języka, zarzucając mu nieudolność w oznaczeniu wyższych pojęć, a ze zazwyczaj zaślepienie i niewiedomość towarzyszą namietności, więc z tej strony aż do tego posunięto się stopnia, że język halicko-ruski mieniono niekiedy jakoby powiatowszczyzną drugiego języka krajowego, t. j. polskiego. Aby oprzeć się takim i tym podobnym zarzutom, odwoływali się z swojej strony Rusini do języka cerkiewnego swego obrządku, mieniąc go czciogodnym zabytkiem dzisiejszego żyjącego narzecza w jego formie pierwotnej, i rokując sobie, że jego wysokie formalne wykończenie wpłynie pomyślnie na szybki i pewny rozwój języka dzisiejszego. Przyjmując zaś przechowany w księgach cerkiewnych język za podstawę nowego wykształcenia swego narzecza, spoglądano nie bez dumy i zadowolenia na literaturę rosyjskiego języka pobratymczego, który nie zdawał się ustępować w niczem wykształceniem polskiemu, a nadto pozornie bliżej być

spokrewnionym z halicko-ruskim. W obudwu tych językach znajdował się już dostateczny gotowy materiał językowy, który i pod rządemu nawet talentowi oszczędzał niejednego kłopotu i zbijał bez wielkich trudności wszystkie prawie zarzuty, wyprowadzane z tytułu chwilowych niedostateczności narzecza, co dopiero wstępującego w poczet języków pismienych.

Tym sposobem uzyskano z mało znanego do niedawna narzecza od razu język prawie zupełnie wykształcony. Powoli zaczęły pojawiać się rozmaite próby literackie w tym języku złożonym z trzech żywiołów kościelno-słowiańskiego, rosyjskiego i narodowego halicko-rosyjskiego, a pisma czasowe jak *Zorja hałycka* i *Semajnaja biblioteka* występowały otwarcie pokilkakrotnie w obronie pomysłu, zasilania języka halicko-ruskiego bezpośrednio żywiołami wziętymi z reszty obudwu wymienionych narzeczy. *Semajnaja biblioteka* założyła nawet to śmiało twierdzenie, że niemasz dla Rusinów innego języka pismienego prócz rosyjskiego. Przytoczony poniżej list pasterski sprawdza, iż opisany tu kierunek znalazł także przystęp do szkoły, i odbił się w języku nauk cerkiewnych.

Tu jednak słuszne nasuwa się zapytanie, ażali kierunek ten da się uzasadnić naukowo, czy ma podstawę w historii narodu i czy odpowiada jego duchowi i jego obecnym intelektualnym i moralnym potrzebom, jednym słowem, czy da się usprawiedliwić pod względem naukowym, historycznym i moralnym. Korespondenci czasopisma *Semajnaja Biblioteka* (mianowicie Korespondent z Budy w roku 1856 str. 68, 100, 105, 168, 175) i *Zoryi hałyckiej* (r. 1856 str. 8, str. 59, 61,) usiłowali swojego czasu szeregiem artykułów wpoić nam to przekonanie, wyznajemy jednak, że wszystkie ich dowody niezdolały nas uczynić zwolennikami ich widzenia i nie sprawiły na nas wrażenia innego, jak które wywołują zwykle twierdzenia niewiadomości lub płytkiej tendencyjnej stronniczości.

Przedewszystkiem okazuje się zupełnie błędnem przypuszczenie, jakoby obrządkowy język Rusinów był pierwotną formą czyli macierzystym językiem dzisiejszego ludowego narzecza. Wiemy już dzisiaj, że śś. apostołowie słowiańscy Cyrylli i Metody przekładali pismo święte i księgi cerkiewne na słowiańskie narzecze używane w dyecezyi Metodego, w starożytnej Panonii. Niektórzy filolodowie mienia je dyalektem bułgarskim, inni językiem dawnych Słowianów, wszyscy jednak zgadzają się w tem jednomyślnie, że pierwotnie z językiem północno-wschodnich Słowian, a ztąd i z językiem Rusinów żadnem bliższem nie był związany węzłem jak tylko tem naturalnem pokrewieństwem, które wszystkie słowiańskie łączy narzecza, a które wybitniej uwydatniało się w dawniejszych epokach ich historii niż w chwili dzisiejszej. Nadto nie tajno nikomu, bliżej obeznanemu z przedmiotem o którym mowa, w jak wielu względach to nawet bułgarskie czy słowiańskie narzecze przystosowywano do wzorów greckich form językowych, aby odpowiedziało zamierzonemu sposobowi przekładu ksiąg cerkiewnych. Większa część pojawiających się w starosłowiańskim języku obrządkowym formacji wyrazów, a mianowicie wyrazów złożonych, tudzież zwrotów syntaktycznych zdradzają nazbyt wyraźnie naśladowanie tego obcego wzoru, a różnią się zanadto od innych rodzimych form słowiańskich narzeczy, aby mogły uchodzić za czysto słowiańskie.

Jednocześnie z wiarą Chrystusa otrzymali Rusini i Rosssyanie także księgi cerkiewne, napisane w języku pańskich Słowian. Leżało to w naturze rzeczy, że nawrócony do wiary chrześcijańskiej naród, nie umiając jeszcze używać własnego języka jako pismienego, czerpał z ksiąg cerkiewnych nie tylko prawdy religijne, ale uczył się także w nich wyrażać pisemnie swoje myśli, a temsamem pielęgnował u siebie język ksiąg cerkiewnych jako własny język pismienny. Tosamo zjawisko powtarza się i u tych narodów, co przyjęły chrześcijaństwo z zachodu i wraz z łacińskimi pismami kościelnymi obrały także język łaciński za język swojej literatury.

Że zaś Rusini i Rosssyanie uczyli się starosłowiańskiego języka nie umiejętnie ale tylko praktycznie, więc musiało iść za tem, że powoli wcisnęły się do niego ruskie i rosyjskie formy, a z tego z czasem urobiło się narzecze, nito starosłowiańskie, ni ruskie, ani też czysto rosyjskie, ale utworzone bezładnie z różnych pomieszanych dowolnie lub wedle chwilowej potrzeby ze sobą żywiołów. Tę mieszaninę popierała szczególnie ta okoliczność, że Rusini i Rosssyanie, jakto się jeszcze po dziś dzieje, czytając starosłowiańskie pisma, wygłaszali głoski nie wedle układu głosek starosłowiańskiego lecz swojskiego, przekładając tym sposobem bezpośrednio w czytaniu język starosłowiański na język z brzmień podobny do własnego tak,

że narzecze starosłowiańskie lubo co do wyrazów obce ze względu na budowę i zlew głosek odbijało się w uchu Rosssyanina lub Rusina, gdyby rosyjskie lub ruskie.

W 17 stuleciu usiłowano szczególnie w Moskwie, wówczas kiedy patriarchy Nikon podejmował rewizję ksiąg cerkiewnych, ustalić gramatycznie ten język mieszany, o którego istocie prawdziwego nie miano pojęcia. W tych formach ustalonych wtedy pod przeważnym wpływem rosyjskiego żywiołu żyje narzecze to w większej liczbie wydawanych w Rosssyi ksiąg cerkiewnych i w przekładzie biblii. Aby tem snadniej odróżnić je od pierwotnego starosłowiańskiego języka, zowią je niektórzy nowsi filolodowie językiem słowiańskim cerkiewnym.

Ten cerkiewno-słowiański język rozszerzył się nie tylko pomiędzy Rosssyanami i Rusinami, ale przez rosyjskie księgi cerkiewne rozkrzewił się w 18 stuleciu aż do Serbii. Wszędzie wywierał wpływ na język pismienny, nadając tem samem rozwojowi języka narodowego kierunek stanowczo skrzywiony. Kiedy za Piotra W. zaczęła się podnosić literatura rosyjska, pisarze rosyjscy acz usiłując zbliżyć się do narzecza ludowego, nie mogli oderwać się od języka cerkiewnego. Za tem idzie że dzisiejszy rosyjski język pismienny wyprowadzić poniekąd można z cerkiewno-słowiańskiego jako macierzystego.

Pomyślniejszym skutkiem uwiędziły się pierwsze próby ruskich pisarzy, usiłujących wprowadzić w literaturę język nazwany małoruskim, halicko-ruskim lub ruskim w ogóle. Wszakże szczególnie z początku nie mieli potrzebnej siły do przełamania zupełnego wpływu cerkiewszczyzny w literaturze. Gdyby zaś teraz chciano zbaczać nanowo z prawdziwego toru, i biorąc cerkiewszczyznę za wzór kształcenia języka, oddalono się temsamem napowrot od narzecza ludowego, byłoby to przedsięwzięciem niezgodnem z naturą rzeczy, a pozbawionem wszelkiej naukowej podstawy. Pielęgnowane w takim razie narzecze nie tylko że nie mogłoby uchodzić za ruskie, ale nadto złożone z bezwładnej mieszaniny najróżnorodniejszych żywiołów nie miałoby nawet właściwej wartości. Nadto jeśli rosyjski język pismienny wykształcił się pod wpływem języka cerkiewno-słowiańskiego z przeważnie rosyjskim żywiołem, to niepotrzebuje dowodu, że i język halicko- lub małoruski pod wpływem cerkiewszczyzny to same w końcu musiałby przybrać formy, jakimi odznacza się dziś język rosyjski; t. j. język halicko- lub małoruski i jego literatura przeszłyby zupełnie na język i literaturę rosyjską.

Jak już wspomnieliśmy powyżej nie cofnęła się *Semajnaja biblioteka* przed tą nawet ostatecznością. Nie wahała się nazwać Separatyzmem czyli odszczepieństwem usiłowani tych halickoruskich pisarzy, którzy starali się rodowite narzecze wnieść na własnych, niezawistych od rosyjskiego języka pismienego podstawach. Co należy sądzić o takiej dążności pod względem naukowo-filologicznym, wykazaliśmy właśnie, pozostaje nam jeszcze zastanowić się, ażali niemasz historycznych punktów oparcia któreby mogły usprawiedliwić podobne dążenie do utrzymania lub zawiązania w literaturze spojni duchowej dwóch narodów, wielonych przynajmniej obecnie do oddzielnych od siebie całości państwowych i społecznych. Jeśli się nie mylimy i z tego stanowiska trudno by było usprawiedliwić ten kierunek, który nie wytrzymał próby kiedyśmy się zapatrywali na niego z czysto filologicznej strony.

Już najdawniejsza historia Galicji przedstawia nam mieszkańców tego kraju różnych językiem i obyczajami od swych północno-wschodnich sąsiadów. Po najeździe Normanów popadli jednak wspólnemu losowi, dostając się pod panowanie najeźdźców. Udzielni książęta z domu Włodzimierza Wielkiego władali nie tylko w Nowgorodzie i Kijowie, ale także w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Trembowli. Weznie jednak występuje u tych ostatnich dążność wyswobodzenia się zpod zawisłości od wielkksiążęcej stolicy w Kijowie, i wraze potrzeby opierania się raczej o inne państwa mianowicie o państwa zachodnie. Zawiazywali z nimi częste stosunki, a wraz z ich wpływem wciskała się i oświata zachodnia o wiele wcześniej do Halicza niż do położonych dalej państw zostających pod władztwem Waregów. Kiedy r. 1187 po śmierci Jarosława, pod którego rządem księstwo halickie dobiło się powagi i wcale niezawisłego stanowiska, wybuchły niepokoje w kraju i okazała się potrzeba obcego wkroczenia, już nieprzeważa tu wpływ północno-wschodnich książąt, ale Włodzimierz syn zgasłego księcia ucieka najpierw do Beli III króla Węgier, a następnie do Fryderyka I Barbarosa do Niemiec. Właśnie Frydryk zbroił się wówczas do wyprawy krzyżowej i odesłał go do Polski. Tymczasem jednak

Bela przekonawszy się o niechęci Bojarów ku Włodzimierzowi, nadał księstwo swemu synowi Andrzejowi, a sam przybrał tytuł „Króla Galicyi”. Tego tytułu nie zrzekli się i później królowie węgiersey, a mianowicie przybiera tenże nowej wazności r. 1214—1218 za koronowania Kolomana na władcę Halicza i za jego panowania. Daniło Romanowicz w połowie 13 stulecia władca Halicza, utrzymywał dalsze stosunki z Węgrami, otrzymał w r. 1253 z rąk opata Messcńskiego Opizo koronę z Rzymu, i brał nawet udział w wojnie przeciw Ottokarowi czeskiemu, wiążącej się ściśle ze stanem ówczesnych stosunków zachodniej Europy.

Tak wally aż po one czasy związek Galicyi z światem rosyjskim, rozechwiał się jeszcze więcej podczas łupieżkich najazdów Mongołów, a zerwał się zupełnie kiedy w połowie 14 stulecia jedne części ruskiej ziemi przyłączył Giedymin do Litwy, a druga król Kazimierz do Polski, do którego następnie przybyła i pierwsza, kiedy książę Jagiello z ręką królowej Jadwigi osiągnął zarazem koronę polską. W ciągu 16 i 17 stulecia rozerwały się narodzić i kościelne węzły z północnym wschodem, bo przyszła na koniec do skutku unia z rzymskim kościołem, którą jeszcze w 13 stuleciu poruszyli Koloman i Daniło i o którą traktowano w ówczas z papieżem Innocentym III i IV głównie za pośrednictwem węgierskiem. Tym sposobem wstąpili Rusini stanowczo w prąd zachodnio-europejskiej oświaty.

Okres czasu, w którym Ruś nazywana odtąd Małą, Białą i Czerwoną Rusią, tworzyła część dawnej Polski, nosi zazwyczaj tak w historii politycznej jakoteż i historii literatury nazwę kraju polskiego, a wszystko cokolwiek w języku i wyobrażeniach Rusinów znajduje się pokrewnego żywiołowi polskiemu, przyzwyczajono się mienić skutkiem przeważnego przez tak długie wieki wpływu tegoż żywiołu. Kiedy jedna strona poczytuje wpływ ten za tak silny, że niejako radaby w nim widzieć dokonane już zupełnie zatarcie narodowości ruskiej przez polską, to znowu zdaje się druga strona omijać i przytłumiać samą myśl o jakiegokolwiek choćby cząstkowej zgodności obudwu żywiołów, upatrując w tem nieprzyjazny wpływ owych czasów, wyrodzenie się pierwotnego czystego żywiołu ruskiego. Zdaje nam się jednak że tak jedno jak i drugie przypuszczenie nie spoczywa na rzeczywistych i pewnych podstawach.

Jakoż nie podlega wątpliwości że kilkowiekowa wspólność politycznych instytucji i historycznych losów, może zbliżyć do siebie wzajemnie język i wyobrażenie dwóch narodów. Lecz stosunkowo zdarza się rzadko tylko, aby jeden z nich do tego stopnia utracił swe językowe właściwości, ażeby następnie jego narzecze mogło uchodzić za nie więcej, jak za odmianę pierwszego lub żeby w istotnie różnej formie wydawało się być tylko osobną gałązką tegoż niby języka macierzystego.

Gdyby tak było w rzeczywistości, toby i wtedy nawet musiała uznać jako spełniony fakt tę okoliczność nowo odzywająca literatura, mając rozkrzewić się w życiu i narodzie. Zastępują pod tym względem na uwagę przykłady pielęgnowania tak zwanego gminnego języka w zachodniej i południowej Europie, które wszędzie na oświacie dotyczących narodów wywarło wpływ jak najzbawienniejszy. Nie chcąc wyrzec się własnego języka i zawistego od niego intelektualnego rozwoju, nie mogą dziś Anglicy zamiast swego żyjącego narzecza wyciągać i uprawiać języka staro-niemieckiego ani też Francuzi, Hiszpanie, i Włosi języka łacińskiego. Lecz Rusini nie znajdują się nawet w tej alternatywie. Posiadamy tak z czasów pierwszego połączenia Rusi z Litwą i Polską jakoteż i z następnych stuleci dokumenta, jak statut litewski i ogłoszone w r. 1846.—1853. przez petersburską komisję archeograficzną, tudzież w r. 1848.—1852. przez komisję do zbadania dawnych aktów w Kijowie ustanowioną dokumenta, które składają niezbité dowody nietylko o politycznym życiu ruskiego narodu ale także i o wejrzeniu, jakie przez cały ciąg tego czasu miało jego narzecze. Badając je od najdawniejszych czasów kiedy wpływ polskiego żywiołu żadną miarą nie mógł jeszcze tak wielkiej wzięć przewagi, aż do późniejszych wieków i opierając się dalej na innych jeszcze próbach literackich a mianowicie na kronikach pisanych w języku mało-ruskim jak *Litopys samowydia* (Moskwa 1848), poznać snadno, że między najdawniejszymi dokumentami a późniejszym sposobem wyrażenia się tudzież używanem podziśdźich narzeczem pod względem językowym wcale nie znaczne zachodzą tylko różnice. Naprowadza to do słusznego wniosku, że narzecze to nie wiele zmieniło się w ciągu upłynionych stuleci i że w dyalekcie ludowym tkwi zawsze pierwiastkowy, niezspsuty i zdolen wysokiego wykształcenia zaród małoruskiego żywiołu. Natrafiając w zasobach językowych i w ogóle w części etymologicznej na uderzające pod-

bieństwa a nawet zgodności z żywiołem polskim, nie przypisalibyśmy to o tyle historycznemu wpływowi polskiemu, ile raczej tej okoliczności, że język polski nie kształcił się jak rosyjski w mowie i piśmie na obcych wzorach ale jedynie na podstawach narzecza ludowego, na którego polu daleko więcej zbliżają się pojęcia i formacye słów sąsiednich, pobratymczych narodów niż w językach, występujących wobec siebie już z wykończeniem języków pismiennych. Zatoż odróżniał się zawsze wybitnie system głosek i odmian mało-ruskiego języka od polskiego, zapewnił mu i nadal samodzielne wobec tego ostatniego stanowisko, podobnie jak z drugiej strony jego właściwy słoworód, niedopuscił nigdy skojarzenia z rosyjskim językiem pismiennym.

Ci więc pisarze, co przemawiają za bezpośredniem lub stopniowem za pomocą cerkiewszczyzny przeprowadzić się dającym przekształceniem języka mało-ruskiego na wzór rosyjski, lub czynnie popierają ten zamiar, zapierają się otwarcie historii swego narodu i języka. Poświęcają jego samodzielność mrzonce zjednoczenia, do której urzeczywistnienia nie masz nie tylko w przeszłości żadnych punktów oparcia, ale potrzebaby nawet wcale innych warunków historycznych, niż te są, jakie opatrność przeznaczyła halicko-ruskiemu narodowi. Temperament, charakter, język, religia, obyczaje, wspomnienia historyczne i dzisiejsza eksystencya pod berłem austriackiem — wszystko to wskazuje im na zachód i na narodowość zapewnioną im połączeniem z tymże. Ztąd też postępowanie tych pisarzy, co w przeciwnym kierunku upatrują lub nawet szukają dla niego punktu oparcia może tylko złudnem wydawać się zachceniem, ubliżającym zarazem charakterowi i godności narodu. Rosya nie pozwalając na samodzielność narodowości nie okazywała się nigdy szczególnie przyjazną uprawie mało-ruskiego języka, a nie trudnoby nawet przytoczyć dowodów, że przeciw usiłowaniam w tym kierunku z stanowczą występowała nieprzyjaznością. Jeśli więc Austria umyśliła pod tym względem na zupełnie przeciwną wstąpić drogę i sama popiera zdrowy rozwój narodowy, trudno zaiste skreślić jak ciężką odpowiedzialność biorą na się ci ludzie, co władając piórem i słowem, bądź rozmyślaie bądź z powodu ograniczonego pojęcia rzeczy nadużywają udzielonej im wolności, aby gwoli urojeniom swej nie okiełzanej romantyki wyprzeć ten rozwój z jego naturalnej, od opatrności wytkniętej kolei, a tem samem i zachwiać podstawę jego pomysłowości.

Uprawa języka halicko-ruskiego jak każdego języka ludowego może w tem tylko moralne znaleźć uzasadnienie, jeśli przez to bezpośrednio oświata rozkrzewia się między ludem. W tym celu należy sumiennie trwać przytem, co jest zrozumiałem ludowi. Jeśliby Rusini chcieli się rzec tego, to z większą słusnością wypadałoby zwrócić się do innego, a ze względu na jedność Państwa najspadniej do niemieckiego języka, niż wynachodzić wcale umiejętnie nie uzasadnione narzecze, które może tylko przysporzyć powodzenia żywiołowi rosyjskiemu. Bo co do zrozumiałości, nie wiele trudniej przyszłoby Rusinowi, obeznanemu tylko z mową ojczystą, zrozumieć każdy inny poza obrębem ruszczyzny leżący język, niż narzecze z cerkiewno-słowiańskimi formami, urobionemi pod przeważnym wpływem rosyjskiego języka. Z większą pewnością możnaby u niego liczyć na rozumienie innych języków, z których dźwiękiem w codziennem życiu oswoiło się poniekąd jego ucho, niż jakiegoś martwego lub zeń sztucznie urobionego żyjącego narzecza dalekiego i żadnym bliższym węzłem niespojonego z nami narodu. Możemy tylko ubolewać, że wytkniętego tu błędu nie ustrzegły się nawet kazania i wykłady nauk w szkołach. Jak wielki zasób zbawienniej nauki uszczuplił się przez to naszemu naprawdę nie zanadto oświeconemu ludowi, jak wiele przytem siły i czasu bez rzeczywistego zużyło się pożytku, można łatwo zmiarkować z tego, co powiedziano. Cel a środki nie mogły nigdy w jaskrawszej stać z sobą sprzeczności.

Ta jedna tylko pocieszająca nasuwa się tu uwaga, że instynkt ogółu narodu przeczuwając najczęściej prawdziwą drogę, i w tym względzie trafny wydał wyrok. Od samego początku nie mógł naród a mianowicie większa część czytającej publiczności ruskiej pogodzić się z przewrotnemi usiłowaniami nachylających się do rosyjanizmu pisarzy. Poczytywano ich powszechnie za rodzaj umysłowych liuoskoków, a podziwiając ich sztuki łamane, nie widziano w nich bynajmniej tego, coby się właśnie przydało wskrzeszonemu do nowego życia narodowi, potrzebującemu głównie prawdziwej rodzimej oświaty. W tej instynktowej obojętności ruskiej publiczności leży właściwa przyczyna, że pisma jak Zorja hałycka i Semejnaja biblioteka nie mogły się utrzymać, a inne pojawy literackie tego rodzaju w zupełne popadły zapomnienie. Na nieszczęście jednak fałszywy ten kierunek, na jaki po części wstąpiła lite-

ratura halicko-ruska, zaszkoził jej płodności. Młodsze talenta, nie mogąc w swem nieskrzywionem jeszcze przekonaniu podzielać sposobu widzenia mniemanych przewodzców, nie chciały postępować za nimi na tej drodze, na której niepodobna było ani odpowiedzieć potrzebom narodu ani też zjednać sobie jego udziału. Jak dziś rzeczy stoją potrzebuje literatura ruska nowej podniety -- odrodzenia w prawdziwie narodowym, rodzinnym duchu, jeśli w dawniejsze nie chce popaść otrętwienie.

Jesteśmy przekonani, że list pasterski który mamy przed sobą podnosząc głos przeciwko dotychczasowemu wspaconemu kierunkowi literatury, nie tylko w ogóle staje tu w obronie prawdy, ale wyraża także od dawna żywione zdania przejętego tym samym duchem narodu. W tem znaczeniu ma on nie tylko jako głos pasterski, ale także i pod względem widoków oświaty naszej krainy niezatartą wartość historyczną. Oby mu się udało ożywić na nowo literacką działalność Rusinów!

Następująca jest dosłowna treść tego dokumentu:

Liczba 194 Ord.

Zrobiono smutne spostrzeżenie, że ostatnimi laty w literaturze halicko-ruskiej wystąpiła w wielu względach dążność wprowadzenia niezrozumiałego ludowi narzecza. Nowatorstwo to nie ograniczyło się na same plody prasy, których liczba zeszczerpła się teraz coraz bardziej, ale znalazło także odgłos u wielu ruskich kaznodziej i katechetów, którzy uwiedzeni wylęgiem w głowach niepraktycznych, zupełnie błędnem pojęciem stosunku języka liturgicznego do ludowego, w kazaniach, exhortacjach i wykładach szkolnych używają cerkiewno-słowiańskich form z zaniedbaniem narzecza ludowego.

Postępowanie takie, gdyby się ogólnie upowszechniło, zagroziłoby nie tylko wiele wykształceniu ruskiego języka, któremu wysoki rząd cesarski najnowszymi czasy wspianiałomyślnego użył wsparcia, uczyniłoby nawet niepodobnym jego rozwój, zawisły na teraz prawie jedynie od starania kleru ale nadto przyniosłoby najzłubniejszą uszczerbek kształceniu ludu w cerkwi, szkole, tudzież inne jeszcze niemałe pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwa.

Tutejszy ordynaryat metropolitalny nie omieszczał przestrzegać usilnie przed tem szerzaniem się nadużyciem i upominał do ścisłego zachowania halicko-ruskich form językowych przedewszystkiem najbliższej stojące sobie organa, od których pod względem dydaktycznym i literackim bezpośredni wychodzi wpływ. Spostrzegaliśmy też z zadowoleniem, że zdrowy sposób zapatrywania się nad naturą języka ludowego i jego uzasadnieniem na polu oświaty ludowej dawną odzyskał przewagę. Leży to jednak w najważniejszych zadaniach cerkwi i szkoły, a nawet w widokach postępującego na drodze rozwoju języka halicko-ruskiego, aby z zaniechaniem wszelkich krzywiących tylko właściwe stanowisko rzeczy, a zatem bezwzględnych prób, temu sposobowi widzenia jak najpowszechniejsze i bezwzględnie wyjednać uznanie, przyczem na następujących należy polegać uwagach:

Kościół boży ogłosił od chwili swego powstania w dzień zielonych świątek (pięćdziesiątnicy) w Jerozolimie przez wszystkie stolecia i stwierdzał czynami na całej kuli ziemskiej w najodleglejszych nawet nowoodkrytych okolicach, że posłannictwo jego na wszystkie rozciąga się narody, i że zwiastując ewangelią narodów należy używać pośrednictwa najróżnorodniejszych języków.

Najdoskonalsza do wszelkich szczególnych warstw rodzaju ludzkiego zastosowana rozumiałość słowa bożego, stała się zaraz w pierwszych początkach chrześcijaństwa tak główną podstawą wiary, że duch święty uposażył pierwszych krzewicieli wiary w cudowny dar języków, aby każdemu osobnemu plemieniu ludów uczynić zrozumiałemi święte prawdy, lubo nie brakowało wówczas wielu wysoce wykształconych języków, za pośrednictwem których w całym znanym wówczas świecie można się było znosić w sprawach duchownych. Wielki apostoł ludów, ś. Paweł usilnie upomina wszystkich tych, którym wielki cudowny dar języków dostał się w udziale, aby nie używali go jako samo tylko zawierzytelnie swego wyższego, boskiego posłannictwa, ale zastosowywali szczególnie do jak największej rozumiałości swych religijnych wykładów, tem samem więc aby z udzielonych im cudownie skarbów językowych obierali zawsze tylko narzecze swych każdorazowych słuchaczy. Odnosząca się do tego nauka apostoła w pierwszym liście do Koryntyan roz. XIV. zasługuje w wysokim stopniu na uwagę, a zlewa się w wierszu 18 i 19 w klasycyźne zdanie, o którym nigdy nie powinien zapominać kaznodziej: *Gratias ago Deo meo, quod omnium vestrum lingua loquor. Sed in ecclesia volo quisque verba sensu meo loqui, ut et alios instruat, quam decem millia verborum in lingua.*

Postulujący tej zasadzie domaga się kościół boży od początku używania języków ludowych przy zwiastowaniu słowa bożego, mianowicie chce osobno zbór trydencki, ilekroć tylko mówi o wykładach kościelnych, aby odbywano się z niemi do ludu: *cum brevitatem et facilitate sermonis*, i nakazuje wyraźnie używać mowy ludowej, którą oznacza temi jasnymi wyrazami: *vulgaris et vernacula* (Sess. V. Cap. II. de Reform. Sess. XXII. Cap. VIII. de Sac. Missae. Sess. XIV. Cap. VII. de Reform.) Prawodawstwo kościelne posuwa się nawet tak dalece w tym kierunku, że wkłada obowiązek na misyonarzy, wykształconych do swego posłannictwa jak najdoskonalej pod względem lingwistycznym w sławnym w świecie zakładzie *de propaganda fide*, aby wespół dzikich ludów pogańskich przyłączali do siebie niezawłocznie kaznodziej dla każdego osobnego szczeplu *pro hortationibus ad populum lingua vernacula habendis, ne tali auxilio destituti in ea, qua initiati sunt, orthodoxa fide languent ac paulatim deficiant.* (Clemens IX. Const. 38. In excelsa.)

Można ztąd poznać, jak mocno wykraczają przeciw głównym zasadom katolickiego posłannictwa wszyscy ci kaznodzieje i katecheci, którzy swe kościelne wykłady do ludu i młodzieży starają się przyoblekać w cerkiewne słowiańskie formy. Mowa ta nie może żadną miarą pośród tutejszej ludności ma-

łoruskiej uchodzić za *vulgaris et vernacula* i nikt też nigdy nie poczytywał ją za taką i podobnem nie nazwał mianem.

Nie zdaje się także potrzebnem wyprowadzać z głównych zasad teologii pastoralnej, jak niezbędnym jest przymiot popularnej rozumiałości w kazaniach, i jak nierozłączną jest kazalnica z konfesyonałem a z łożem boleści z wszelkimi innemi nauczającymi, codziennymi stosunkami pasterza z swymi parafianami. Nie wpadło zapewne żadnemu z duchownych na serdeczne wyłanie pokuty grzesznika i bojaźni przed śmiercią umierającego odpowiadać uroczystymi formami języka cerkiewnego; odpowiednio swemu obowiązкови przyzwyczail się i widzi się nawet zmuszonym w takich razach przemawiać językiem serca, a tem samem językiem powszedniego życia. To też tylko zupełnie opaczne wyobrażenie o duchownem powołaniu nauczycielskiem mogło awieść niektórych pasterzy i katechetów, aby jedną najważniejszą częścią swej nauczycielskiej działalności w konfesyonałe, przy łożu boleści i wespół innych obowiązkowych czynności wprowadzić w sprzeczność z drugą częścią tejsamej działalności z ambony, aby tę drugą część osłabić i odosobnić w życiu religijnem ludu niezwyčajną i dlatego na pół tylko zrozumiałą formą wykładu, słowo boże pozbawić tej właśnie siły i tego ciepła, jakie tkwią w mowie ojczystej, będącej przez to najsilniejszą dźwignią wszelkiego samodzielnego duchowego rozwoju.

Zarówno niedorzecznem byłoby usunięcie narzecza ludowego w szkolnych wykładach dla młodzieży. Prawdziwe i właściwe narzecze ludowe może w tem tylko moralnie swe znaleźć uzasadnienie, że samo tylko zdolne jest bezpośrednio rozkrzewiać oświatę między ludem a szczególnie między młodzieżą. Aby język cerkiewno-słowiański mieć zupełnie w swej władzy, musiałaby go się młodzież uczyć gramatykalnie, oczywiście więc za pośrednictwem osobnego wykładu naukowego, którego podstawą nie mogłoby być w końcu nic innego, jak tylko narzecze ludowe. Pokazuje się jasno, że podobny zachód sprzeciwiając się jawnie wszelkim zasadom dydaktycznym, musiałaby pozbawić ludność halicko-ruską wszystkich tych owoców, jakie rokuje jej rozbudzona temi czasy gorliwość gmin wiejskich do zakładania szkół; zamiast aby szkolnemi wykładami rozszerzały się religijne, moralne i pożyteczne w ogóle wiadomości najpierw między młodzieżą a przez nią między dalsze warstwy społeczeństwa, co tylko za pośrednictwem ogólnie zrozumiałego, ludowego stać się może narzecza, musiałaby młodzież szkolna i tak już skąpo wymierzony czas nauki trawic na przyswojeniu sobie języka cerkiewno-słowiańskiego, lub też mozolić się bez podobnego poprzedniego wykształcenia nad mechanicznem pojęciem wykładu w napół tylko rozumiałem narzeczu. Występując zaś ze szkół nie tylko że prędko musiałaby zapomnieć oboe sobie owoce nauki mechanicznej, ale nie byłaby także w stanie w kółkach rodzinnych korzystać z mozolnie nabytych wiadomości, gdyż udzielać ich dalej w języku powszedniego życia i zwykłych stosunków społecznych byłoby jej albo zupełnie niepodobnem, albo niezawodnie z wielkimi łączyłoby się trudnościami.

Jest to żywotnem zadaniem dla duchowej oświaty narodu, pogodzić szkole z kościołem i życiem, a przy nowem odradzaniu się naszej ogólnej ojczyzny, ułatwić tak władza Państwa jako też i władza kościoła rozwiązanie tego zadania jak najmędrszymi ustawami, a przedewszystkiem uprawnieniem narzeczy ludowych do wykładów religijnych i naukowych. Byłoby to więc zgubnem nadużyciem, ujmować najsilniejszą dźwignię rozwojowi języka halicko-ruskiego, zaniehbując język ludowy, a nadużycie takie nie dałoby się przebaczyć ruskiemu klerowi, który nie spełna przed jednym dziesiątkiem lat tak usilnie i słusznie uzalał się na zaniedbanie i upośledzenie halicko-ruskiego języka w wykładach szkolnych, a uzyskawszy wkrótce potem w spianiałomyślnych rozrządzeniach wysokiego Rządu cesarskiego tak szerokie pole do zastosowania i wykształcenia ruskiego języka, miałby teraz kończyć na tem, aby usunąć te narzecza ludowe, wprowadzając pokrewny wprawdzie ale między tutejszą ludnością jak najmniej rozkrzewiony język.

Co zaś do uzdolnienia i uprawnienia języka mało-ruskiego na polu literackim, to wypowiedzieli już najznakomitsi filologowie, i udowodniły niezbitie plody niektórych utalentowanych pisarzy halicko-ruskich w ostatnich latach, że język halicko-ruski na podstawie swego formalnego wykształcenia zajmuje samoistne stanowisko w pośród języków słowiańskich, tudzież że posiada wszelkie zdolności i prawa, aby wyrobić sobie własną literaturę narodową. Wobec jawnej potrzeby wszechstronnego oświecenia dla tutejszej halicko-ruskiej ludności a wobec jego ostatnimi czasy objawionego pochopu i nie pomniejszając ofiary dążności, by przyswoić sobie wszelkie środki oświaty, należy silne poparcie halicko-ruskiej literatury ludowej zarówno do najwyższych celów ludności jako też i do szczyrych życzeń Rządu i kościoła.

Byłoby jednak zgubnym błędem, chcieć opierać halicko-ruską literaturę na języku, nie spojonym niczem z zwyczajnem duchowem życiem ludu, jak niemniej zupełnie niedorzecznem byłoby mniemać, że z bióra pierwszego lepszego literata da się za pośrednictwem plodów literackich narzucić ludowi język, który nie opiera się na powszechniej rozumiałości. Nie można też nigdy zanadto silnie podnosić sprzeczność, że Rusini domagając się samodzielnego stanowiska wobec innych pobratymczych szczeplów Austrii, silą się mimo to usunąć najwybitniejsze znamię narodowości, główny pierwiastek duchowego życia: podsuwają jako dźwignię swej literatury narodowej obcy, dawno już z duchowego życia wykluczony a właściwie nigdy do niego nie należący język. Usiłowanie takie nie może udać się zarówno, jak nie powiodło się podtrzymać inne daleko więcej rozszerzone starożytnie języki, klasyczne wzory na wszystkie czasy, w nowszej literaturze tych nawet narodów, których początek łączy się niezaprzeczenie z najświetniejszą epoką i powszechnem panowaniem tych języków.

W tem objawia się właśnie niezmiennie prawo każdego a szczególnie duchowego życia, że wzrastający jego rozwój wewnętrzny ciągle za nowymi zewnętrznymi ubija się formami, a mianowicie domaga się stanowczo, aby najszlachetniejsza forma duchowej działalności, język narodu, postępował w równej mierze z jego duchowym rozwojem, i co główna aby wszelkie najdrobniejsze nawet właściwości duchowego życia narodu uwytłonił wiernie, jako tyleż cech samodzielną indywidualności.

Język cerkiewno-słowiański należy niezaprzecznie do przeżytych form językowych; wskrzeszony gwałtownie na piastuna halicko-ruskiej literatury narodowej, i narzucony duchowemu życiu narodu musiałby z początku wyłożony powyżej sposób hamować tylko wszelki ruch i rozwój umysłowy, następnie zaś owładnięty nieuniknionym roztrwającą wpływem duchowego życia narodu, musiałby albo wypaść z niego zupełnie, lub też powstrzymany gwałtownie na polu literatury doprowadzić do istniejącego już w rzeczywistości i zupełnie po tej samej drodze rozwiniętego plodu, to jest: do rosyjskiego narzecza. Taki zaś skutek w obec taką zawsze stonowczością przez Rusinów utrzymywanego przeświadczenia o odrębności narodu równałoby się zupełnie samowolnej zagładzie; jednocześnie jednak zagroziłby podobną zagładą najwyższe cele naszego wiecznego i doczesnego zbawienia, bo poddany religii katolickiej i wiernemu naszemu najdosłowniejszemu domowi cesarskiemu naród halicko-ruski wprowadziłby w bezpośrednią duchową spójność z narodem, który nieprzyjazny otwarciu religii katolickiej, obeym jest zarazem węzłem naszej wielkiej ojczyzny.

Tym co podnoszą wspólność języka kilku szczepli Austrii z innymi poza obrębami katolickiej religii i naszej ojczyzny, należy ważnym opierać się zarzutem, że nieskończona panuje różnica między wspólnością, co od najdawniejszych istniała początków, a wspólnością, którą musiano by wywołać teraz dopiero w sposób nienaturalny i oczywiście tylko przez korzystanie z umysłowych plodów obcego nam plemienia i za nieuchronnym zatknięciem się z jego kościołami i państwami nieprzyjawnymi żywiołami.

Metropolitalny ordynaryat pociesza się silnym przekonaniem, że sama nawet myśl tak zgrubnej przyszłości daleka jest od każdego Rusina, i że dość będzie zwrócić tylko uwagę na tę acz tylko możliwą następność sprowadzenia cerkiewno-słowiańskiego narzecza do ojczystej literatury, aby utworzyć drogę zdrowemu pojęciu o naturze prawdziwego języka narodowego, i nakłonić stanowczo, aby gdziekolwiek wolno jest według prawa używać ojczystej mowy w wykładach szkolnych, żadnemu innemu jak tylko czystemu halicko-ruskiemu narzeczu zapewniono wyłączne znaczenie i prawo.

Wszystkim więc księżom parafialnym i katechetom poleca się jak najsurowiej aby tak na kazalnicy jakoteż udzielając nauk religijnych używali tylko halicko-ruskiego narzecza, a wyrazy cerkiewno-słowiańskie przydawali tylko tam, gdzie chodzi o wyjątki z pisma świętego, do których także należy dołączać tłumaczenie w języku ludowym.

Przełożeni duchownych i świeckich zakładów naukowych i wychowawczych tudzież nadzorcze władze szkół ludowych mają silnie czuwać nad tem, aby narzecze ludowe zachowano ile możności czystem we wszystkich wykładach szkolnych a wszelkie przeciwnie choćby tylko pojedyncze próby należy natychmiast powstrzymać i dla skutecznego zaradzenia temu donosić do wiedzy naszej.

Ludzie umysłowych zdolności i szczerych chęci dla wykształcenia halicko-ruskiego plemienia osiągną tym sposobem zarówno zaszczytne jak i korzystne pole literackiej działalności. Każdy żyjący język jako najszlachetniejszy organ umysłowego życia i najwybitniejsze znamie odrębnej samodzielności narodu zasługuje na polu ogólnej oświaty na wytrawniejsze zglębienie; przyznać mu uprawnienie do pośrednictwa w ogólnej oświacie, utrzymać na równi jego wykształcenie i przekształcanie się z wzrastającym rozwojem narodu; i wzmagającymi się zawsze wiadomościami pożytecznymi w ogóle wykształcić język jakiegoś narodu do tego stopnia, aby z niego wnosić można o jego wszechstronnej oświacie, jest i było od najdawniejszych czasów zadaniem najszlachetniejszych duchów i dobroczyńców ludzkości. Nie podlega wątpliwości, że i pośród Rusinów a mianowicie pośród księży, tak dobrze obeznanych z życiem i językiem narodu we wszystkich jego warstwach, znajdują się mężowie, którzy z radością odwagą i wytrwałością podejmą się zadania, by narodowi małopolskiemu w jego języku zapewnić wszechstronne wpływu organ oświaty.

Tu jednak jak we wszystkim, cokolwiek w ojczyźnie naszej stanie się wielkiego, daje się zastosować godło naszego najmilościwszego cesarza i pana: „*Viribus unitis*.” Odrębne badania naukowe w oddzielnych częściach tego kraju mogą tylko do niedostatecznych bo zawsze jednostronnych doprowadzić owoców; niezbędna też okazuje się potrzeba, aby badające i twórcze talenta znalazły się na wspólnym polu wzajemnej wymiany myśli. W tym celu zaleca się

na teraz ogólny udział wychodzącemu w Wiedniu ruskiemu pismu „*Wistnik*”, dziennikowi, który od dziesięciu lat mimo wszelkich zaczepek zachował nie-naruszonym halicko-ruskie narzecze a przez wspaniałomyślne względy cesarskiego rządu dla umysłowych potrzeb Rusinów uzyskał świeżo przymiot dziennika urzędowego. Postarano się już, aby w dzienniku tym wszystkie doniesienia o zakresie lingwistycznym, jakoteż rozprawy we wszystkich gałęziach oświaty ludowej dostatecznie znalazły miejsce, pokąd nie nadejdzie gorąco upragniona pora, kiedy można będzie dla umysłowych potrzeb Rusinów obszerniejszy utworzyć organ.

W najbliższym już czasie czeka zdolnych pisarzy halicko-ruskich nader zaszczytna i pożyteczna działalność, gdyż wysokie c. k. ministerium wyznało i oświecenia poleciło usilnie aby jak najprędzej przyłożono się do wypracowania halicko-ruskich książek szkolnych dla religii w gimnazjach, przyczem przysięgło wysokie ministerium wspaniałomyślnie wszelkie z swej strony wsparcie, jak też w ogóle każda godna nagrody publikacja w języku halicko-ruskim tak dla potrzeb szkolnych jakoteż dla rozkrzewienia pożytecznych wiadomości między ludem, może liczyć z pewnością na wsparcie cesarskiego rządu.

Kładąc niniejszem rozporządzeniem stałe podstawy co do ogólnej działalności na polu wykładów naukowych w języku halicko-ruskim, nie leży bynajmniej w zamiarach ordynaryatu metropolitalnego skazywać na jakoweś zaniedbanie język cerkiewno-słowiański, przeciwnie język ten ma w obrębie obrządku cerkiewnego swe słuszne i nienaruszone prawa, i wszelkie rozporządzenia, jakie prawodawstwo kościelne wydało co do języka łacińskiego jako języka kościelnego, mają w zupełności stosować się do niego.

Wymaga się zatem nieodzownie, aby słudzy cerkwi znali dokładnie język w którym najświętsze odprawiają tajemnice, dalej aby formy językowe, w których za przyzwoleniem najwyższej władzy kościelnej wyrażona osnowa liturgii i reszty służby bożej, bez wiedzy i potwierdzenia apostołskiej stolicy najmniejszej w niczem nie doznawały zmiany, i w ogóle aby dla nienaruszonego zachowania dogmatycznej części liturgii ostrzegać język cerkiewno-słowiański od wszelkich zmiennych wpływów żyjącego narzecza ludowego. Natomiast wkłada kościół za obowiązek księżom wyjaśniać wszystkie ceremonie i inne części służby bożej w łatwo zrozumiałej formie i w mowie ludowej: *forma facili*, *lingua vernacula, vulgari* powiada sobor trydencki w przytoczonych powyżej ustępach; doczego właśnie potrzeba niezbędnie jak najdokładniejszej znajomości języka cerkiewnego. Należy tu jeszcze te ważną podnieść okoliczność, że halicko-ruski lud używa w swych pacierzach codziennych cerkiewno-słowiańskich formulek modlitwy, w tych nabożnych ćwiczeniach nie może żadna zajść zmiana, ale dlategoż właśnie potrzeba wyjaśniać je dokładnie i jak najzrozumiałej i w narzeczu ludowym zaczynając zaraz w zwyczajnych naukach chrześcijańskich do młodzieży, a nie ustając i w dalszych homiletycznych przemowach do ludu.

Ponieważ zresztą po seminariach klerikalnych od dawna, a dzięki troskliwości wysokiego cesarskiego rządu świeżo i w wyższych zakładach naukowych język cerkiewno-słowiański dostateczną znachodzi uprawę, przetoż trwa się niezmiennie w cerkiewnej ustawie, według których nie można nikogo bez dokładnej znajomości języka cerkiewnego przypuścić do poświęcenia kapłańskiego. (*Cap. In singulis 77. Dist. et Conc. Trid. Sess. XXIII. Cap. XI.*) Przy parafialnych examinach konkursowych zwróci się szczególna na to uwaga, aby starownicy dusz byli zarówno oswojeni z cerkiewno-słowiańskim tekstem pisma świętego, jako też zupełną posiadali zdolność i władzę wyjaśniać ludowi w jego języku słowo boże i całą służbę bożą. Nie może to i nie będzie uchodzić aby dla niewiedomości języka u kleru zamknięte były ludowi z naszych licznych i obszernych ksiąg cerkiewnych niewyczerpane skarby nauki i zbudowania, które zebrali święci ojcowie w pierwszych natchnionych od Boga wiekach, tudzież aby najwydatniejszy żywioł cerkiewnego życia, zewnętrzna służba boża, zniżył się do niezrozumiałej formalności.

Lwów 25. listopada 1858.

Z grecko kat. metropolitalnego ordynaryatu.

Spiridon Dr. Litwinowicz.
Biskup i ap. administrator.

Wychowanie publiczne.

Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym, w roku 1857/8.

(Obacz Nr. 6, 7 i 20 Dod. tyg.)

IV. Gimnazya w lwowskim okręgu administracyjnym w r. szkolnym 1857/8.

W roku szkolnym 1857/8 liczył Okręg administracyjny lwowski 9 gimnazyów, t. j. 6 zupełnych o ośmiu klasach, mianowicie: dwa w samym Lwowie, a po jednym w Stanisławowie, Samborze, Przemysłu i Tarnopolu; zaś dwa gimnazya o sześciu klasach, w Brzeżanach i w Buczaczu; nakoniec gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o czterech klasach. — Z następującym rokiem 1858/9 przybywa jeszcze nowe gimnazjum o czterech klasach w Drohobyczu, które mieszkańcy tamtejsi z własnych funduszy wyposażyli i utrzymywać zobowiązali się.

Stan tych gimnazyów wykazują następujące statystyczne podania.

1. Lwowskie akademiczne wyższe gimnazjum.

Etat nauczycieli i stan uczniów.

Etat nauczycieli składali: 1 dyrektor, 5 stałych nauczycieli, 8 suplentów, między nimi 3 stanu duchownego i 6 nauczycieli pomocnych, razem wszystkich 19. — Stan zaś uczniów był następujący:

Podział na klasy	Ilość uczniów			Co do narodowości			Co do wyznania				Stypendyści	Podlegli opłaceniu	Wolni od opłacenia	Kwota stypendyalna
	publiczni	prywatni	Razem	Polacy	Rusini	Wszyscy inni	rzymsko-katolic.	grecko-katolicie.	Ewangelicy	Żydzi				
I.	82	6	88	30	31	27	40	31	—	16	—	67	21	
II.	48	1	49	10	26	13	16	26	4	3	—	26	23	
III.	78	1	79	17	41	21	31	39	—	9	—	42	37	
IV.	50	5	55	12	27	16	17	28	1	9	2	40	15	
V.	38	1	39	9	22	8	16	22	—	1	1	26	13	
VI.	45	4	49	14	21	14	23	21	—	5	6	31	18	
VII.	49	2	51	16	27	8	22	28	1	1	15	29	22	
VIII.	48	—	48	16	22	10	27	20	—	1	22	18	30	
Razem	438	20	458	124	217	117	192	215	6	45	46	279	179	

S z c z e g ó ł y.

Utrzymuje się to gimnazjum całkiem z funduszków skarbu publicznego. Uczniowie opłacają „*diductum*“ czyli dań szkolną i takse wstępną.

Opłata szkolna przyniosła w tym roku 3,432 złr., a takse wstępne uczyniły 615 złr.

Z końcem roku zapisało się na egzamin dojrzałości 31 uczniów, z nich 5 odstąpiło, 18 zaś złożyli przepisany egzamin z postępem, lecz 8 otrzymali reprobacyę. Z początkiem drugiego kursu zapowiadało się 10 na egzamin dojrzałości; z tych był jeden którego nie przypuszczono do egzaminu, 6 otrzymali zaświadczenie dojrzałości, a 3 relegowano na półroku.

Nauki udzielają się w języku niemieckim; a oprócz przedmiotów ogółem we wszystkich gimnazyjach przepisanych, traktowane jeszcze były następujące: język polski i język halicko-ruski, obowiązujący względnie, to jest iż zostawiony jest do wolnego obioru, lecz jednego z nich musi się uczyć każdy uczeń koniecznie. Do upodobania zostawiono a) język francuski, którego się uczyło

3; b) język włoski, pobierało go 8 uczniów; c) kaligrafii uczyło się 65; d) śpiewu zaś 52. Oprócz tych nauk pobierali naukę wyznania swego Izraelici, których było 45.

Zbiory naukowe tego Zakładu były: a) Biblioteka składająca się z tomów 2,136 i zeszytów 398; b) Gabinet fizykalno-chemiczny o 198 aparatach; c) do nauk historii naturalnej: 10 dzieł z obrazami, 300 gatunków owadów, 6 sztuk wypchanych zwierząt; 151 gatunków konch, 1,000 gatunków roślin, 327 sztuk mineralów, 18 sztuk krystalów w modelach; d) do nauk geograficznych 50 map ściennych, 20 atlasów, 2 globusy, 1 teluryum, 1 lunaryum, e) do nauk matematycznych 27 sztuk figur stereometrycznych z drzewa, 4 sztuk narzędzi geometrycznych a 18 geometrycznych tablic, nakoniec f) zbiór monet z 21 sztuk złożony.

W porównaniu do roku 1856⁷ przybyło: 157 tomów książek, 118 zeszytów, i 2 dzieła z obrazami; do gabinetu fizykalnego przybyło 34 nowych aparatów; do nauk geograficznych przybyło do zbioru 8 map i 1 atlas; a do nauk historii naturalnej 100 sztuk algów. (D e. n.)

Pismienictwo w Galicyi.

Do pismienictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat,

ZAPISY BIBLIOGRAFICZNE.

Rok 1849 — 1859.

(Obacz Nr. 2, 3, 4, 5, 8, 9, 10, 11, 15, 16 i 17 Dodatku tygodniowego.)

Litera B. (Ciąg dalszy.)

(Tytuły między nawiasami są tego samego autora.)

Bętkowski Nadbrzan, patrz Kopernik.

Bętkowski Nikodem.

104) Patologiczna anatomia. Część ogólna. Kraków 1853. str. XII i 748. 6 k., druk Czasu. — Pochwalono ją w Czasie 1853 r. Roku 1848, wydał przekład Hartmana: Droga do szczęśliwości ludzkiej, czyli sztuka używania roskoszy ziemskich. — W piśmie czeskim pieśni i poezye. Peszt 1838, są jego wiersze polskie. Jego też jest przekład polski dzieła A. Mascha: „*Polyglotton Medicum*“, Wiedeń 1839, które wyszło na raz w 6 językach.

Białycki Antoni.

Umieścił po czasopismach: Litografia Cerchy, w Krakowie (jest w Dzien. Warszaw. 1856. N. 33, oddruk z Nowin.) Patrz Lompa. Społeczeństwo, religia i literatura Szląska od r. 1164 — 1327 (w Kronice 1856 N. 125 — 7.) — Pierwsze prace umieszczał w Gwiazdce Cieszyńskiej 1855 r., z tych obszerniejszą była o pielęgnowaniu kwiatów. — W r. 1858 umieścił w Tece Wileńskiej rzecz o pismienictwie w poznańskim z ostatniego lat dziesiątka. Pisał także do Bibl. Warszaw. 1857 o wykopaliskach, w Manieczkach. W Nowinach zamieścił: Listy z Krakowa. I. — IV. (1855. N. 114 — 8. 138 — 140, r. 1856. N. 5 — 6. 32 — 4.) — Listy z nad Wisły (1856 N. 47 — 8). Teatr polski w Krakowie (1855 N. 126 — 7). Wiadomości z W. ks. Poznańskiego (w Dzienn. liter. 1857 N. 145 — 6. — r. 1858 N. 18 — 19. 32 — 5. 42 — 3. 58 — 9. 64 — 5. 74 — 82. 95, 115, 124.)

105) Biblioteka *blahopoleznaha cztienija dla ditej. Czast I. II.* Cz. I. str. 107. Cz. II. *Naczata hlawnijszych swidninj czelowiczeskich*, sossawyl Władymir Fedorowych H — iy. Część II. *Cwietnyj koszyczok prawouczytelnaja powieść z Krzysztofa Szmda*, tłumaczył Piotr Janowicz Lwów 1853, w 8ce, druk staupop. Zeszyt po 20 kr. patrz: Janowicz.

Owa Cz. I. przez B. k. w *ostr. Blatter* 1853 N. 24 chwalać, radzi niektóre zastarzałe lub niewłaściwe wyrazy odrzucić.

Biblioteka klasyków, patrz: Niemcewicz. Mickiewicz. Wadowice 1852. Sabiński.

106) Biblioteka lwowska. Serya I. Wydanie K. Pillera i H. Stupnickiego. Zeszyt I — X. w 8ce. Lwów r. 1856 — 7, druk K. Pillera. Zeszyt I. zawiera: Odsiecz Wiednia. Obraz historyczny w pięciu oddziałach przez Kaź. Sadowskiego. Zeszyt II. III. Oblężenie i zburzenie Jerozolimy, według opisu Józefa Flawiusza. — Zeszyt IV — IX. Pamiętnik Jana Chryzostoma na Gosławicach Paska, Deputata z powiatu lełowskiego na koło rycerskie. — (1656 — 1688) r. 1857. Z. X. Kobieta, patrz Goczalkowska. — Przedpłata na 10 zeszytów 3 złr. Rozbiór jest w Bibl. War. 1858. Styczeń przez Wojcieckiego. Dla złego wyboru przedmiotów, musiało wydawnictwo Biblioteki Lwowskiej upaść.

107) Biblioteka parafialna dla ludu katolickiego. Pismo religijno-moralnej treści. Przez ks. Antoniego Załuskiego, Proboszcza Brzozowskiego, łącznie z kilku kapłanami. Zeszyt I — X. Sanok 1856 — 7. Druk K. Pollaka. Zawiera 1 Rok kościelny. Najprzód o Adwencie przez wydawcę. Zeszyt 1. 2. str. 130 i 1 karta. 1856 r. w 8ce. — 2. Krzyż Chrystusów. Zbawienie, żywot i zmartwychwstanie nasze. Zeszyt 3, 4, 5, 6, (1, 2, 3, 4) str. 300 i IV 1856 r. — 3. Bractwo różańcowe Najśw. M. Panny. Zeszyt 7, 8, 9 i 10. Pochwalona w Przyjacielu Domowym 1857, N. 6. Rocznie 4 złr.

108) Biblioteka polska. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Wyszło wszystkiego 160 zeszytów, od r. 1855 do 1859. Zeszyt I. — 104, wyszedł w Sanoku nakładem Karola Pollaka.

Zeszyt 105 — 120 wyszedł w Przemyślu nakładem Michała Dzikowskiego. — Dalsze w Krakowie. Cena zeszytu po 18 kr.

(C. d. n.)

Zakład ochrony chłopców pod opieką ś. Antoniego.

Zamknięcie rachunku w Zakładzie ochrony chłopców za rok 1858 z dniem 1. maja 1859.

Przychód.

	złr.	kr.
1. Zostało w kasie z końcem r. 1857	10	20 5
2. Procenta od obligacyi indemnizacyj. N. 3,786 na 10.000 złr. przez JW. Borzęcką ochronie darowanej za dwa półrocza w maju i listopadzie odebrano	500	—
3. Procentu od oblig. indem. Nr. 4.268 na 10.000 złr. przez tę samą dobrodziejkę darowanej za jedno półrocze w listopadzie odebrano	250	—
4. Gotowizną dała JW. Borzęcka na koszt restauracyi kamienicy Zakładowej	644	—
5. W. Alfred Młocki dał na restauracyę i na roboty przy studni	1,050	—
6. JW. hr. Mateusz Mieczyski darował list zastawny na 1,000 złr. który spieniężono z kuponem półrocznym za 820 złr., prócz tego dał gotówką 100 złr. razem	920	—
7. JW. hr. Franciszek Borkowski dał za pośrednictwem hr. Włod. Russockiego list zastawny na 500 złr. który spieniężono za	400	—
8. W. Kornel Krzczunowicz dał	210	—
9. Od Dobrodziejów utrzymujących chłopców w Ochronie	359	3
10. Z dobrowolnych składek wpłynęło (między temż kasyna narod. 300)	1,021	10
11. Czynsz z kamienicy do Ochrony należącej	158	34
12. Za sprzedaży kamienia w stosach z rozwalonej stajenki i starych sprzętów także rzeczy Ochronie darowanych wpłynęło	46	20
Summa przychodu w roku 1858	5,569	27 5

Rozchód. Monetą konwencyjną.

	złr.	kr.	złr.	kr.
1. Restauracya kamienicy Zakładowej: Robota ciesielska przy głównym domu, praczkarni, drewni, mieszkaniu stróża, nowe pobicie na wszystkich dachach, robocizna przy ustawieniu parkanu od wschodu i głównej Szczerogółowo Razem bramie	441	4	—	—
Płatwy, słupy i deski do parkanu i do podłogi, gwoździe, bretnale	49	34	—	—
Robocizna mularska	309	45	—	—
50 korcy wapna, 17 beczek gipsu, 2,000 cegieł, wożenie gliny, wody i kamieni do pieców, wrecina, na piec cwioki sufitowe	159	42	—	—
Malowanie 3 pokoiów	8	—	—	—
Płyty żelazne do kuchni, drzwi czki do kuchni i kominów, żelazo na kapę, kociołek miedziany do kuchni, piec żelazny u stróża	38	30	—	—
Stolarzowi za nowe okna, szklarzowi za tafle	22	54	—	—
Ślusarska i kowalska robota	24	28	—	—
Błacharzowi za rynwy około dachu	69	—	—	—
Planowanie dziedzińca, czyszczenie kloaków, wymycie podłogi, drzwi i okien	45	—	—	—
Nadzorcy fabryki	21	—	—	—
Posąg ś. Antoniego na dziedzińcu, z napisem i pokostowaniem	151	—	1,339	57
2. Wykopanie i cymbrowanie studni, pompa i daszek nad nią	581	54	581	54
3. Ciężary gruntowe: Podatki za dwa kwartały	70	—	—	—
Asekuracya ogniowa	9	54	79	54
4. Sprzęty nowe: materyał na 30 łózek, robota ich i pokostowanie	131	30	—	—
Stolarzowi za robotę 4 szaf, 6 stołków, 16 ławek, 3 lawoarów i inne drobne roboty, także materyał na sprzęty te	187	32	—	—

	złr.	kr.	złr.	kr.
Lakiernikowi za sprzętów wszystkich lakierowanie, także drzwi, futryn i okien	95	50	—	—
Talerze, noże, miednice, lampy, wanna, portrety, cyrta do jadalni i wszelkie inne sprzęty	99	15	514	7
5. Wikt dla 24 chłopców	867	2 75	867	2 75
6. Odzież, bielizna, obuwie: lelnich kitajowych 24 tużarek i 24 par spodni z robotą	112	40	—	—
61 łokci sukna na płaszcze po 1 złr. 50 kr., 74 łokci sukna na surduty i spodnie po 2 złr. 28 kr., 1 1/2 łokcia na wypustki po 2 złr.	298	41 75	—	—
Robota i podszywka płaszcza po 3 złr. 15 kr., surducika po 3 złr., spodni po 40 kr.	166	—	—	—
24 łokci flanelki w kratki po 28 kr. na kurtki, 24 łokci barchanu po 9 kr., 14 łokci kitaju po 6 kr. na podszewkę	16	22	—	—
67 1/8 łokci płótna po 17 kr., 270 3/8 łokci po 14 kr.	253	20	—	—
Robota 78 koszul, 78 par kalessonów, 52 poszewek, 102 prześcieradeł, 8 ręczników, 24 chusteczek skośnych na szyję	53	6	—	—
24 kaszkiecików	16	—	—	—
Obuwie nowe i naprawy	105	4	1,021	13 75
7. Pościel: 28 kołder, 26 sieni-ków, 26 poduszek włosieniem wypchanych	178	30	—	—
Słoma do sieniów	3	42	182	12
8. Drwa na kuchnie i opał	79	20	79	20
9. Światło	45	3	45	3
10. Pensye: Ochmistrzyńi	90	—	—	—
Nauczyciela	224	—	—	—
Dwóch sług	50	—	364	—
11. Książki szkolne, papier, atrament, taksa prywatnego egzaminu	45	37	45	37
12. Pranie	18	35	18	35
13. Lekarstwa	12	42	12	42
14. Wszystkie inne wydatki (kominarz, pogrzeb 1 chłopca, szwarc)	64	2	64	2
Suma rozchodu w r. 1858	—	—	5,215	39 5

Odrzuciwszy sumę rozchodu od sumy przychodu 5,215 złr. 39 5 kr. od 5,569 złr. 27 5 kr. m. k. — zostaje w kasie z końcem roku 1858 353 złr. 48 kr. m. k. czyli 371 zł. 49 centymów wal. austr.

Majątek Ochrony chłopców pod opieką ś. Antoniego składał się z końcem r. 1858.

- Z realności pod l. 53 3/4, przez JW. Honoratę Borzęcką darowanej.
- Z dwóch obligacyi indemnizacyjnych z których każda na 10.000 złr. m. k. wartości nominalnej od teje JW. Borzęckiej.
- Z jednej obligacyi indem. w wartości nominalnej 2,000 złr. m. k. przez W. Franciszka Drużbackiego właściciela Prałkowiec ofiarowanej.

Razem realność pod l. 53 3/4 i 22,000 złr. m. k. w oblig. indem.

Chłopców utrzymywano przez cały rok w Zakładzie 24. — Wprawdzie podczas wakacyi szkolnych 8 z nich Zakład opuściło, ale natomiast ośmiu nowych przyjętych zostało. — Z tych ośmiu którzy wyszli z Ochrony, umieszczeni zostali: jeden u szewca, jeden u krawca, jeden u stolarza a jeden u rękawicznika. — Czterech innych chodzi do szkół dalszych, będąc na stancyi w mieście lub w małym seminarjum.

Lwów, 1. maja 1859.

Z Dyrekcji Ochrony chłopców pod opieką ś. Antoniego.

Żupy i żupnicy.

d a w n i e j s i i t e r a z n i e j s i .

zebrał i ułożył Hieronim Łabęcki.

(Dokończenie. Obacz N. 13, 15, 17 i 20 Dod. tyg.)

1698 do 1700. Jan Paweł Lubieniecki (h. Rola) generaladjutant wojsk koronnych, chorąży nowogrodzki, za Reichlinga, kanclerza saskiego.

1698 do 1709. Jakób Władysław Morsztyn na Raciborsku, starosta kowalski, bachmistrz wielicki.

1698 do 1705. Franciszek Lanckoroński (h. Zadora), podkomorzy krakowski, starosta stobnicki, wielicki i bocheński, dzierżawił warzelnie (karbarye) wielickie i bocheńskie, miał za sobą Morsztynównę.

1700 do 1701. Wincenty Kleist.

1701 do 1703. Kazimierz Wodzicki z Granowa (h. Leliwa), i Jan Wołczyński (h. Głowa), stolnik mielnicki, super-intendent komor solnych mazowieckich.

1703 do 1704. Franciszek Szembek z Słupowa (h. wł.), stolnik koronny, i

Andrzej Żydowski z Żydowa (h. Doliwa), stolnik krakowski, potem chorąży krakowski.

1704 do 1713. Stanisław Kowalski, starosta..., tudzież z nim do r. 1709.

Stanisław hr. Denhof, (h. Doenhof), hetman polny litewski.

1706 do 1709. Franciszek Szembek, stolnik koronny, dzierżawił warzelnie wielickie i bocheńskie.

1713 do 1718. Jan hrabia Przebendowski (h. wł.) podskarbi wielki koronny, dzierżawił żupy solne, a

Franciszek Teodor hrabia Reyna, inspektor żup wielickich i bocheńskich, głównie karbarye dzierżawił.

1718 do 1724. Wilhelm Mier (h. wł.), generał major miał inspekcją żup solnych, zaś

Piotr Steinhauser konsyliarz, miał administracją karbaryi jako podzupek, a od r. 1720 (lub 1721) jako żupnik.

1718 do 1730, Jan Gotfryd Borlach, geometra gór.

1721 do 1723 Piotr Middleton, podzupek wielicki.

1724 do 1730. Kasper Ernst baron Blumenthal, szambelan JKM. arendarz żup krakowskich.

1730 do 1733. Jan baron Renard (h. wł.) cześnik nurski, pułkownik gwardyi pieszej (Metr. kor. ks. 222 str. 456 dyplom na barona polskiego), oraz

Jan Gruszczyński (h. Poraj) szambelan królewski, wzięli żupy w 8-letnią tenutę.

1733. Brunelli.

Schulz, kasyer żup wielickich.

Skrzetuski, podzupek wielicki.

1733 do 1734. Wilhelm Mier, generał, odebrał żupy z rąk dysydenckich; od r. 1734 z nim razem:

Teodor Lubomirski (h. Szreniawa), wojewoda krakowski.

1735. Wilhelm Mier jenerał, i

Jan Kanty Moszyński, (h. Nałęcz), podskarbi wielki koronny.

1736 do 1743. Wilhelm Mier, jenerał, oraz

Jan Moszyński, podskarbi wielki koronny do r. 1737.

Benjamin Steinhauser, i

Jan Chrzyciel Blum, radca górniczy, administratorowie żup krakowskich.

1742. Jan Frydryk Müllendorf, geometra gór.

1743 do 1750. Jan Gotfryd Borlach, radca górniczy, wysłany jako komisarz, tudzież

Jan Rafał Gruszczyński, szambelan królewski, administratorowie żup.

1744. Jan Gotfryd Gebhard, geometra żupy.

— do 1746. Stefan Morsztyn, kasztelan konarski, sieradzki, bachmistrz wielicki.

1746.... Jan Morsztyn, kasztelan konarski, bachmistrz wielicki; (odstąpienie bachmistrzostwa Stefana na syna Jana, zatwierdził August III. 18. listopada 1746).

1746 do 1760. Jan Gotfryd Schober, geometra i radca górniczy saski.

1750 do 1762. Gotfryd Ernst Hönig v. Hennig, komisarz i administrator żup.

1758 do 1766. Stanisław Bętkowski, podzupek bocheński.

1762 do 1763. Teodor hrabia Wessel (h. Rogala), podskarbi koronny, trzymał w arendzie żupy krakowskie od 1. lipca 1762.

1762 do 1763. Stanisław z Łętowa Łętowski, podkomorzy krakowski, vice-administrator żup krakowskich.

1762. Stanisław Skrzetuski, podzupek wielicki.

1762 do 1764 Jan Stolarski, konduktor czyli geometra gór.

1763 do 1772. Wojciech na Kluszewie Kluszewski, kasztelan biecki, wielkorządca krakowski, ostatni żupnik krakowski aż do zajęcia Wieliczki przez Austrię. † 1780.

1764 do 1786. Antoni Frydhuber, geometra żupy.

1764 do 1780. Jakób Józef Kielczewski, podzupek wielicki. Arndt waznik wielicki.

Stefan Ludwikowski, Zabłocki, warcowni.

Modelski, Podbachmistrz wielicki.

Urzędnicy od zajęcia przez Austrię.

1772 do 1786. Aleksander Heiter, de Schonveth, c. k. radca i komisarz nadworny.

1786 do 1802. Józef baron Werner, c. k. radca gubernialny i naczelnik żupy.

1787 do 1790. Mathias Józef de Lebzelter, markszejder, później radca górniczy i ober-inspektor.

1790. Antoni Friedhuber de Grubenthal, markszejder.

1797. Szymon Dłutyński, c. k. Schieheisters-adjukt, czyli sztygar, oparzony węglowodorem.

1802 do 1812. Antoni Selig de Saulenfels, c. k. radca górniczy i naczelnik żupy.

1810 do 1813. Jan Ulman, komisarz księstwa warszawskiego, przy zarządzie żupy wielickiej, w której dochodach miało udział księstwo.

1812. Andrzej Fischer, Markscheider.

1812 do 1832. Józef Lill de Lilienbach, c. k. radca gubernialny i administrator żup.

do 1831. Jan Nep. Hrdina, adjunkt inspekcji, zebrał dzieje Wieliczki.

1832 do 1836. Józef de Ferro, c. k. radca górniczy, zastępca administratora.

1836 do 1846. Franciszek hrabia Ursini de Blagay, c. k. szambelan, radca nadworny i administrator żupy.

1842. Ludwik Emanuel Hrdina, markszejder, wydał dzieje salin Wieliczki.

1846 do 1851. Józef Russegger, c. k. radca gubernialny i administrator żupy.

1850 do 1858. Wawrzeniec Kaczvinszky, c. k. radca górniczy, inspektor żupy.

1852 do 1856. Karol Wokurka, c. k. radca sekcijny i dyrektor żupy.

1857 do 1858. Jan baron Geramb, c. k. radca nadworny kamery i dyrektor.

Sprostowanie do N. 17. Dodatku tygodniowego.

Przy wymienieniu dzieła pod liczbą 81: „Wykład popularny sztuki malowania farbami wodnymi“ opuszczone jest imię autora: „Barrot Jerzy.“